Nr. 5. Maj. Rocznik XI

ADORACYA

PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Zdrowaś Marya!

Dzwon wieczorny w ciszy uroczystej
Czystym dźwiękiem powietrze rozbija...
Jak westchnienie drży w przestrzeni szklistej:
Zdrowaś Marya!

Srebrne skrzydła ponad gwarem świata
Biały anioł spokoju rozwija...
Z łona kwiatów woń cicha ulata:
Zdrowaś Marya!

. . . .

Jasny strumień po zielonej łące
Skrzącą wstęgę wśród krzewów przewija...
Fale mdleją w zacieniu, szemrzące:
Zdrowaś Marya!

A mnie uśmiech nieznanej błogości
Łzę tęsknoty z źrenicy wypija...
I pierś szepce w niezmiernej wdzięczności:
Zdrowaś Marya!

M. B.

Przedmiot adoracyi.

Matka Przenajśw. Sakramentu.

„Pójdźcie, pożywajcie chleba mego i pijcie wino, którem wam roztworzyła". Przyp. IX 3. „*Venite, comedite panem meum et bibite vinum, quod miscui vobis*".

I. Uwielbienie.

Ojciec św. Pius X. raczył udzielić najmiłościwiej 300 dni odpustu za odmówienie przed wystawionym Przenajśw. Sakramentem następującego aktu: „*Matko Najświętszego Sakramentu módl się za nami*". (30. grudnia 1905).

Tytuł ten należy się Najśw. Maryi Pannie, bo jest Matką Jezusa. „*Maria, de qua natus est Jesus, qui vocatur Christus*". Marya, z której narodził się Jezus, którego zowią Chrystusem. —Tak o Niej mówi sam Duch św. — Ona Jezusa wykarmiła i nieraz łzami swemi oblewała, na swem łonie Go wypiastowała. I tu w Przen. Sakramencie mamy to samo Ciało, tę Krew, to Serce, które Syn Boży wziął z Maryi Panny. Tu jest Jezus *nobis datus*, nam dany jako ofiara i jako pokarm, jako jedyna pociecha wśród tej ziemskiej pielgrzymki *nobis natus ex intacta Virgine* — nam narodzony z Dziewicy Niepokalanej. Maryi zawdzięczamy Jezusa, którego w tym Przenajśw. Sakramencie adorujemy. Więc z uwielbieniem wołajmy radośnie: „Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego".

To samo wyznawali Ojcowie Kościoła; św. Augustyn woła: „Ciało Jezusa jest z ciała Maryi — i Odkupiciel daje nam pożywać to Ciało dla naszego zbawienia". A św. Anzelm naucza podobnie: „To z Maryi narodzone Ciało Jezusa daje nam Kościół codziennie na pokarm we Mszy świętej". — Słuszna zatem, abyśmy uwielbiając Najśw. Ciało Jezusowe wielbili zarazem i Tę, która nam je dała, jakto zresztą czyni Kościół w hymnach ku czci Przenajśw. Sakramentu n. p.: „*Ave verum corpus natum de Maria Virgine*". Witaj prawdziwe Ciało, zrodzone z Maryi Dziewicy. — W uroczystość Bożego Ciała, głosząc chwałę i miłość Zbawcy,

ukrytego pod postacią chleba kończy się każdą zwrotkę hymnu, na ten dzień przepisanego, słowy: „*Jesu, tibi sit gloria, qui natus es de Virgine*”, — niech Ci chwała będzie Jezu, któryś się narodził z Dziewicy”.

Więc i my korząc się u stóp P. Jezusa, w Przenajśw. Sakramencie utajonego, zawołajmy z głębi serc: Chwała Ci Jezu, któryś się narodził z Przeczystej Dziewicy!

II. **Dziękczynienie.**

Według nauki św. Bernarda i innych Doktorów Kościoła, zlewa P. Jezus na nas łaski Swoje przez ręce Maryi — a jeżeli wszystkie, to tembardziej te największe i najhojniejsze, które z Przen. Eucharystyi wypływają. I z tej przyczyny także słusznie mamy wołać do niej: Matko Przenajśw. Sakramentu módl się za nami!

Św. Augustyn pisze: „przez niewiastę przyszła śmierć i przez niewiastę żywot. Odpowiada to wielce mądrości Bożej, że druga Ewa naprawiła to złe, które pierwsza sprowadziła na świat. W raju widzimy grzeszną Ewę pod drzewem, na którem wisi owoc zakazany; — na Kalwaryi Marya stoi pod drzewem krzyża, do którego przybity owoc Jej żywota na zadośćuczynienie za zerwanie owocu zakazanego. — Ewa wziąwszy owoc zakazany jadła i podała mężowi a tem samem i całemu potomstwu swemu na śmierć.—Na Kalwaryi bierze Marya, ta druga Ewa, w swe ramiona owoc żywota, Jezusa Chrystusa, gdy Go z Krzyża zdjęto — i podaje nam, abyśmy żywot wieczny mieli. — Niegdyś z pod drzewa w raju dał się słyszeć zwodniczy, nęcący głos: Żadną miarą nie umrzecie śmiercią; będziecie jako bogowie. Teraz z drzewa krzyża brzmi głos prawdy odwiecznej: „*Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki*” (Jan. VI. 52).

To pośrednictwo Maryi w stosunku do Przen. Sakramentu zgadza się w zupełności z jej stanowiskiem, jakie zajmowała w sprawie zbawienia naszego przez całe życie swoje ziemskie.

Otwórzmy Ewangelię: na każdym kroku znajdziemy potwierdzenie tej prawdy. — Pan Jezus chce uświęcić Jana Chrzciciela, chce obecnością swoją rozradować dom Zacharyuszów — a jak to czyni? Przez Maryę. — Ona przynosi im Jezusa i łaskę uświęcającą. — W kilka miesięcy później Mędrcy ze Wschodu,

pierwiastki pogan a w nich wszystkie narody, znajdują Jezusa ale z Matką Jego — i Matka jako przenajdroższa Monstrancya ukazuje Go Mędrcom i światu całemu, by wszyscy Weń uwierzyli „a upadłszy na twarz pokłon Mu oddali". W świątyni ofiaruje Marya Dzieciątko swoje Bogu w ofierze za zbawienie świata — Jezus sam się oddaje dobrowolnie — ale jak? Przez ręce Matki. I tak zawsze, — a cóż dopiero na Golgocie! Marya współdziałała — o ile mogła—w ofierze Syna swego a tem samem i w dziele odkupienia naszego, boć przecież Chrystus był własnością, skarbem Maryi, — ciało z Jej ciała, kość z Jej kości. —

Czyżby Marya, porodziwszy nas mistycznie pod Krzyżem mogła nie podtrzymywać w nas życia, które nam dała? Matka obowiązana dziecię swoje wykarmić. Wejrzyjmy z wdzięcznością na ołtarz. Tu dopiero poznamy, że Marya jest naszą Matką, prawdziwą, utrzymującą w nas życie. Ciało Jej Syna, to prawdziwy nasz pokarm; Krew Jego, to prawdziwy nasz napój. O Maryo! jakże doskonale spełniasz względem nas obowiązek macierzyńskiej miłości! Jeżeliś tak wielki udział miała w Tajemnicy Wcielenia — jakżebyś mogła nie współdziałać w Tajemnicy Ołtarza, która jest koroną Tajemnic! Pięknie to określa św. Bonawentura: „Jezus jest kwiatem, wykwitającym z Różdżki Jessego. Jeżeli chcesz zerwać ten kwiat błogosławiony, musisz wpierw modlitwami swemi skłonić ku sobie gałęź, z której wyrasta; szukaj zatem Jezusa w Przenajśw. Sakramencie utajonego tylko przez dziewicze Serce Maryi".

O Matko Najświętszego Sakramentu! Dzięki Ci składamy za pokarm tak wielki, za dar tak zacny, a przez Serce Twoje dziękujemy Panu naszemu w Przenajśw. Euchrystyi.

III. **Przeproszenie.**

Marya jest naszą Mistrzynią w adoracyi Przenajśw. Sakramentu. Panna mądra, Królowa Proroków, dobrze wiedziała, że manna, chleby pokładne, ofiary starego przymierza, były tylko figurą ofiary nowego przymierza. Z jakiem upragnieniem wyczekiwała tej manny prawdziwej „Chleba żywego, który z nieba zstąpi"! — Patrząc na ofiarnego baranka w świątyni Jerozolimskiej pragnęła gorąco, aby się rychło spełniło proroctwo Malachiaszowe: „*na każdem miejscu poświęcają imieniowi memu ofiarę czystą*". (Mal. I. 11).

Nadeszła godzina ofiary. Zbawca ustanowił Przenajśw. Sakrament. Umarł. — Wstępując do nieba pozostawił Matkę Swoją na ziemi. Ale Marya wiedziała, gdzie szukać Syna. Jan św. stosownie do zlecenia Mistrza swego wziął Maryę do swego domu. Wiemy z Dziejów Apostolskich, że pierwsi Chrześcijanie „*trwali w uczestnictwie łamania chleba*". Tradycya podaje, że Najśw. Panna wiele lat po zesłaniu Ducha św. mieszkała u św. Jana. Stąd wnieść łatwo, w jakim stosunku była ta Najświętsza z Dziewic, ten wzór wiernych — do Przenajśw. Sakramentu. Ona, która tak chętnie poddawała się wszystkim przepisom starego prawa, z jakąż gorliwością i wiernością przestrzegała wszystkich ćwiczeń życia chrześcijańskiego. Z jakąż pobożnością obecną była Najśw. Ofierze! Sobór Trydencki uczy, że Ofiara Ołtarza jest tą samą Ofiarą. która się na Kalwaryi spełniła. Ten sam Ofiarnik i ta sama Ofiara. Nie jesteśmy w stanie objąć całkowicie znaczenia tych słów. Marya sercem Matki i żywą wiarą swoją jest lepiej wtajemniczona w zrozumienie tej prawdy niż wszyscy razem Aniołowie i Święci. Patrząc na św. Jana odprawiającego Mszę św. przenosiła się w duchu pod Krzyż, i z tem samem współczuciem, w tym samym duchu ofiary jak na Kalwaryi, oddawała Ojcu Niebieskiemu Boskiego Syna swego na przebłaganie za grzechy świata, za zbawienie człowieka.

Pierwsi chrześcijanie przy każdej Mszy św. komunikowali, a cóż dopiero Marya! Czyniła to dlatego: żeby odpowiedzieć miłosnym zamiarom Pana Jezusa; żeby dać przykład wszystkim wiernym; żeby iść w tem za wskazówką Kościoła; ale przedewszystkiem komunikowała dlatego, że ją miłość pociągała niewypowiedzianie do Stołu Pańskiego.

Ona zawsze wybierała co doskonalsze a nigdy żadna dobrowolna wina ani brak przygotowania nie mógł Jej stać na przeszkodzie do połączenia się z Boskim Jej Synem; Ona nigdy łaski żadnej nie zmarnowała, — jakże to Komunia św. w takiej duszy działać musiała! Jakiem musiało być Jej dziękczynienie! Duch św. to określa tem jednem słowem: *Marya te wszystkie słowa zachowywała, stosując w Sercu Swojem*", t. j. że w ciągłem rozmyślaniu o tym skarbie, który w sercu miała — czerpała większą miłość, doskonalsze poddanie się Bogu.

O Matko Najśw. Sakramentu! przeproś i przebłagaj Syna

Twego, w tej Hostyi utajonego, za to, że z własnej winy nie dość korzystamy z Ofiary Mszy św. i z Komunii naszych.

IV. **Prośba.**

Marya jest Matką obecnego w Przenajśw. Sakramencie Zbawiciela, — Jej są powierzone łaski z Eucharystyi płynące; Ona jest pierwowzorem czcicieli Przenajśw. Sakramentu. Błagajmy, by Ona była przewodniczką i Mistrzynią naszą w adoracyi Eucharystycznej, by nam wyjednać raczyła jak najobfitsze łaski. Uczmy się od Matki naszej wniknąć w ofiarę krzyżową i zaczerpnąć z niej ducha ofiary. O Maryo! dzieci Twoje potrzebują męztwa, ofiarności — dziś jeszcze bardziej niż kiedyindziej. Skądże zaczerpnąć możemy potrzebnej nam siły — tylko ze Mszy św., bo ona jest szkołą i źródłem życia ofiary.

Polecajmy Maryi tych chrześcijan, którzy Mszy św. nie słuchają nigdy, albo rzadko i źle. O Matko! i cóż się z nimi stanie? Przez cudowne przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Syna Twego ukochanego przemień zimne, słabe, zmysłowe serca ludzkie w gorące, wierzące, ofiarne serca według Serca Bożego. Naucz nas o Matko częstego i godnego przystępowania do Komunii św. Uproś nam, bo uprosić możesz, czystość pokorę i poddanie się woli Bożej, jakie duszę Twoją zdobiły, gdyś przed Wcieleniem odpowiedziała Aniołowi: „*Otom ja służebnica Pańska*". Naucz nas, żebyśmy po Komunii tak potrafili dziękować i oddawać się Panu Jezusowi, jakeś to uczyniła po Wcieleniu Syna Twego.

Spraw, byśmy w Komunii św. czerpali tę miłość prawdziwą, gotową na cierpienie, gotową do zdziałania wielkich rzeczy dla Boga i dla bliźnich, — gotową do podjęcia sercem ochotnem, codziennych naszych krzyżów.

Błagajmy Matkę naszą, by wszystkie dzieci Swoje do częstej Komunii przywiodła a szczególnie młodzież naszą. Weź Maryo, w opiekę te dzieci Twoje, które poraz pierwszy Chleb Żywota przyjąć mają. Ulituj się zwłaszcza nad marnotrawnymi synami, którzy się zdala trzymają od Stołu Pańskiego i narażają się na śmierć z głodu. O! Matko miłosierdzia, jakeś wyrzekła ongi do Jezusa: „*wina nie mają*", tak i teraz litościwie wejrzyj na tych, którzy z sił opadają, bo nie chcą skosztować niebieskiego napoju, który im Chrystus przygotował.

Błagajmy Maryę, by nam wyjednała i tę ostatnią łaskę: przyjęcia Komunni św. jako wiatyk. *Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej* — niech nas ten Chleb anielski posili na drogę wieczności.

Błagajmy Jezusa przez Maryę, aby pragnienie Komunii św. codziennej objęło wszystkie warstwy społeczne. — Powtarzajmy często tę modlitwę odpustową: „O Maryo Dziewico! Matko Przenajśw. Sakramentu! Chwało ludów chrześcijańskich, pociecho Kościoła świętego! Zbawienie świata! módl się za nami i uproś wszystkim wiernym prawdziwe nabożeństwo do Najśw. Euchrystyi, aby się stali godnymi codziennego Jej przyjmowania". (300 dni za każde odmówienie). To chyba największa radość dla Maryi, gdy dzieci Swoje jak najczęściej do Stołu Boskiego Syna Swego prowadzi, by się na żywot wieczny posilić mogły. „*Pójdźcie i pożywajcie Chleb i pijcie wino, które dla was roztworzyłam* — woła na nas wszystkich.

Patrzmy więc na Maryę, jako na Matkę Jezusa nie tylko — jakim był przed 1900 laty na tej ziemi — ale Jezusa wiecznie wśród nas żyjącego i rozdzielającego nam przez Matkę Swoją łaski do zbawienia potrzebne.

O Maryo! Tyś nam dała Jezusa w Betleemie — tam służyłaś Mu za najkosztowniejszą Monstrancyę, jaką świat mógł Zbawicielowi świata ofiarować. Ukaż nam błogosławiony owoc żywota Twego tu na ziemskim padole pod postacią chleba, — a po tem ziemskiem wygnaniu w blasku chwały niebieskiej, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo!

Adoracya dzieci.

Wdzięczność ludzi wyrażona P. Jezusowi przez Adoracyę Najśw. Sakramentu za Jego sakramentalną obecność z nami, jest Mu zawsze miłą, tem milszą jednak, im czystsze serca tych, którzy tron Jego eucharystyczny otaczają, im czystsza intencya w zbliżeniu się ludzi doń. Dzieci niewinne a pełne prostoty i szczerości, są aniołom podobne; w ich towarzystwie znajduje P. Jezus rozkosz, przez serca dziecięcym podobne chce być otoczony przez wieczność całą, bo dziecięcość ducha stawia za warunek

zbawienia, mówiąc: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego”. (Mat. 18. 3).

Adoracya dzieci ma szczególny powab w oczach Boga i ludzi. W tego rodzaju adoracyach należy jednak na to zwracać uwagę, by te wyrazy uwielbienia P. Jezusa przez dzieci, tych aniołów w ludzkich ciałach, wolne były od sztuczności, od nienaturalności, ażeby były bardzo serdeczne, gdyż w przeciwnym razie staną się w rychle nużące, adoracyę uczynią dzieciom niemiłą, może nawet ciężką. Innemi słowy, dziecko musi adoracyę ukochać, jako jedno z najmilszych zajęć, dlatego forma adoracyi zarówno jak i treść jej musi być łatwą, pociągającą, nie nużącą a zajmującą.

Nie będę się rozwodził nad różnymi sposobami uprzystępnienia dzieciom adoracyi Najśw. Sakramentu, bo to się nie da dla wszystkich dzieci jednolicie i szablonowo przepisać, ale podam bodaj luźne przykłady, celem uzasadnienia słów powyższych.

1. Uczymy dzieci śpiewać, a często one się tego same uczą, słysząc nasze pieśni. Gdyby tak nauczycielki lub starsze uczennice lub też uczniowie zbierali małe dzieci w tym celu, by je nauczyć pieśni o Najśw. Sakramencie Ołtarza, gdyby dzieciom tekst pieśni objaśnili, a ucząc ich tych pieśni, obiecywali im, że ich powiodą do P. Jezusa w Najśw. Sakramencie,. do tegoż samego, który jest przez pienia Aniołów w niebie wielbiony jako trzykroć Święty, dzieci pełne prostej wiary, podjęłyby każde słowo swego przewodnika i z radością pospieszałyby do tabernakulum. Tego rodzaju śpiewanie przed Najśw. Sakramentem nie znuży dzieci, one będą zajęte pieśnią, która starczy za adoracyę, będzie nawet adoracyą znakomitą, miłą Bogu, dla dzieci w łaskę obfitą, a dla obecnych wiernych wielce budującą.

2. Inny sposób ożywienia adoracyi mógłby być następujący: Urządzać z dziećmi pobożne wycieczki na łąki i pola. Czy dobrze mówię, iż są pobożne wycieczki? Owszem, są pobożne, bo choć dzieci nie złożą podczas tych przechadzek do pacierza rąk swoich, choć nie będą modlitw szeptały, to jednak zajęte będą służbowaniem Bogu, zbierając kwiaty polne, celem upiększenia nimi ołtarza. Można podczas tak podniosłego, choć nie obcisłą formą skrępowanego zbierania kwiatów, opowiadać dzieciom przykłady o kwiatach duchownych, t. j. o cnotach, którymi zdobili czciciele Najśw. Sakramentu przybytek Boży, a którymi okwiecać mają

i one święte tabernakulum. Sama myśl, że zbierają kwiaty dla P. Jezusa, będzie wyrazem ich chęci uwielbienia Go w ukryciu sakramentalnem. A potem, gdy nimi ołtarz już przystroją, krótką modlitwę odmówić i odśpiewać po trzykroć „Niechaj będzie pochwalony”. Dziecko złożywszy kwiaty na ołtarzu, uczyni to chyba świadomie, a zaglądnie też w dniach następnych samo do kościoła, obaczyć, czy kwiaty jeszcze nie zwiędły, nie uschły. Czy radość z tego, że kwiaty na usługach Eucharystyi tak piękne, lub smutek gdy zwiędną, nie będzie adoracyą, bez słów może, ale tak prostą, jak proste serce dziecka?

3. Chłopców możnaby i należałoby już wcześnie przyzwyczajać do służenia do Mszy św. i do nieszporów. Chłopcy rwą się do tej świętej czynności, a gdy są w komżę przyodziani, świadomi, że uroczystą funkcyę sprawują, dają temu wyraz zbożnem ułożeniem. Nie należy ograniczać liczby ministrantów. Gdyby trudność była z powodu małego zapasu komży, nie wątpię o tem, że rodzice postaraliby się chętnie o nowe komże, byle ich dzieci znajdowały się blisko ołtarza. Jedni chłopcy będą przeznaczeni do responzoryów, inni do podawania ampułek, do mszału, do dzwonka, do kadzielnicy, jeszcze inni do trzymania procesyonalnych latarek wokół ołtarza. Śród takich chłopców możnaby założyć bractwo wspólnej adoracyi, urządzać adoracye w komżach, śpiew, muzykę i t. p.

4. Za wiedzą rodziców możnaby dzieci zaprządz do porządkowania kościoła i ołtarza. Nie podejmowałyby naturalnie ciężkich, wyraźnie służebnych robót, ale lżejsze sprawowałyby prace, które przez służbę kościelną nieraz z powodu niedołęztwa tejże, nieraz dla braku czasu są zaniedbane. N. p. oczyszczenie lichtarzy, ścieranie prochów na ołtarzu, odczyszczenie wazonów i flakonów na kwiaty i inne czynności, które nie wymagają dużo trudu, ale zawsze absorbują trochę, nieraz i wiele czasu, mogłyby przez dorastającą dziatwę przy zbiorowej pracy z łatwością być wykonane. Pouczenie dzieci o tem, że oddają bezpośrednie posługi P. Jezusowi, zdobiąc Jego przybytek na ziemi, łącznie z upomnieniem, by to posługiwanie odbywało się w ciszy, w milczeniu pobożnem, w skupieniu, niezawodnie zamieniłyby tę pracę dzieci na czynną adoracyę. Niepodobną jest rzeczą, by dzieci, znajdujące się często blisko P. Jezusa, w dobrej intencyi, z chęcią upiększenia mieszkania P. Jezusa, z pragnieniem umilenia Mu

pobytu na ziemi, nie zagrzały serc przy słońcu eucharystycznem miłością wyższą, nie wynosiły stąd skarbów łask Bożych w życie swe. Ażeby to zbliżenie się dzieci do ołtarza nie było czysto materyalne, trzeba je uświadamiać i zachęcać, by swoje służbowanie podnosiły do godności modlitwy, przez dobrą intencyę i przez akty strzeliste. Posługi tego rodzaju niech się kończą nietylko pożegnaniem księdza, przez ucałowanie rąk jego, ale przedwszystkiem oddaniem P. Jezusowi czci przez krótką choćby, jeśli możliwe, wspólną adoracyę.

Nie rozpisuję się dłużej na ten temat. Każdy duszpasterz, miłośnik i strażnik czci Najśw. Sakramentu, znajdzie tysiączne sposoby sprowadzenia młodzieży do stóp Najśw. Sakramentu. Powyższe uwagi niech będą tylko wskaźnikiem ku temu, by adoracya była dla dzieci ożywiona, by ją ukochały miłością serdeczną, na jaką zasługuje. Szczęśliwe będzie dziecko w starszym wieku, gdy wspomni, jak w latach młodych rozanielone było w służbie Boga, jak było piękne na duszy, w chwilach, gdy Bogu w Eucharystyi zanosiło pieśni i kwiaty, jak serce jego bogate było w radość z bliskości Boga przy sobie, z bliskości swojej przy Bogu. Z pewnością zatęskni wtenczas do Boga, który łaską bogacił jego życia zaranie. *Ks. Stanisław Żukowski.*

Wspomnienia z XXII. międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Madrycie.

(Dokończenie).

VI.

Kulminacyjnym punktem uroczystości kongresowych była nad wszelki wyraz wspaniała procesya eucharystyczna, naznaczona na dzień św. Piotra i Pawła (29. czerwca) na godzinę 4. po południu. Na ten dzień pociągi kolei żelaznej przywiozły do Madrytu tysiące wiernych wszystkich stanów ze wszystkich stron Hiszpanii, a między nimi ogromną liczbę kapłanów, która kilka tysięcy wynosiła. Na ulicach stolicy tak się zaroiło od ludzi, że ruch stał się prawie niemożliwym. Miasto wspaniale zresztą od góry do dołu udekorowane, na ten dzień jeszcze świetniej się przystroiło. Zdawało się jakby czuło, że nań w tym dniu oczy całego świata katolickiego są zwrócone, w jaki sposób swoją wiarę

i miłość względem Najśw. Sakramentu zamanifestuje, jaką pociechę, jaki hołd i jaką cześć boskiemu w Eucharystyi zgotuje Sercu, na podziękowanie za Jego miłość względem nas, a z drugiej strony na wynagrodzenie za bluźnierstwa, zniewagi i krzywdy, jakie niestety od tak wielu odbiera ludzi. Po godzinie 2. wyruszyło wojsko wszelkiej broni i poczęło się ustawiać wzdłuż ulic, któremi pochód miał przechodzić. Ta manifestacya wojska, które swem budującem zachowaniem się bardzo wogóle dobre na nas wszystkich robiło wrażenie, była także czemś niezwykłem. Ogromny ten udział w procesyi wojska zdawał się wskazywać, że ponad swoim królem jako ziemskim swoim władcą, uznaje Chrystusa jako króla nad króle, który jako Bóg jest „*Deus exercituum*" „*Bogiem wojsk*" i Jemu jako takiemu swoją broń prezentuje i u stóp Jego ją składa.

Procesya sama wyjść miała z kościoła św. Hieronyma el *Real*, położonego tuż przy parku *el Retiro* i przy sławnem muzeum *del Prado*. Przejść miała przez najpiękniejsze i najszersze ulice Madrytu: *Alcala*, *Puerta del Sol*, *Calle Mayor* i skończyć się miała na wielkim placu przed pałacem królewskim *de la Armeria* a względnie w kaplicy w tymże pałacu się znajdującej, w której Najśw. Sakrament miał być złożony.

Jakoż pochód procesyonalny rozpoczął się o godzinie 4. po ulicach formalnie wyścielonych pachnącemi kwiatami i ziołami, sprowadzonemi z okolicy Walencyi, które przedtem na wozach rozwieziono i rozrzucono. Pochód otwierała grupa w charakterystycznych strojach trębaczy, którzy na swoich fanfarach wygrywali poważne marsze. Za nimi postępowali giermkowie królewscy w perukach i kostyumach, a następnie liczne zastępy młodzieży katolickiej ze swymi sztandarami, śpiewając hymny pobożne i pieśni. Prawie niepodobną jest rzeczą wyliczać wszystkich stowarzyszeń i grup, które w swych malowniczych strojach hiszpańskich wzięły udział w tym olbrzymim pochodzie procesyonalnym. Dość powiedzieć, że cała Hiszpania przez reprezentantów wszystkich klas i zawodów szła w tym pochodzie, ażeby stwierdzić swą wiarę i cześć dla Jezusa-Hostyi. Oprócz niezmiernego zastępu robotników katolickich, grupy marynarzy towarzystwa transatlantyckiego, delegatów armii w swoich uniformach, delegatów ciała dyplomatycznego i kawalerów wielkich orderów państwowych w swoich bardzo bogatych kostyumach, wreszcie

bractw kościelnych i grup parafialnych, powszechną uwagę zwracał olbrzymi szereg mężczyzn ze swemi biało-czerwonemi chorągwiami, należących do stowarzyszeń nocnej adoracyi Najśw. Sakramentu, które w całej Hiszpanii liczą około 70 tys. członków (samych mężczyzn). Widok tych grup, których w pochodzie było około 400, był imponujący i świadczył bardzo wymownie, jak głęboka jest cześć i miłość w narodzie hiszpańskim względem Tego, który z miłości ku nam między nami dniem i nocą przebywając, karmiony bywa za to naszą niewdzięcznością i krzywdami. Niemniej zwracano uwagę i na to, że między liczną grupą grandów hiszpańskich, postępowali w szeregu dwaj dawniejsi ministrowie Maura i Lacierva. Wreszcie po ogromnym zastępie kleru świeckiego i zakonnego, szli kanonicy wszystkich kapituł katedralnych z całej Hiszpanii, w końcu prałaci i biskupi, których to ostatnich liczba ponad 60 przenosiła.

Była już godzina wpół do szóstej, kiedy pochód, który rozpoczął się o godzinie czwartej, mógł był ruszyć z Najśw. Sakramentem z kościoła św. Hieronyma. Moment to był bardzo uroczysty. Odgłos fanfar i muzyk wojskowych mieszał się z głosem dzwonów kościelnych, a z oddali raz po raz grzmot armat dochodził do uszu. Odezwały się gromkie komendy wojskowe: „*Genu terre*” — „na kolana” i wzdłuż całej drogi oddziały wojska klęcząc oddawały cześć utajonemu w Hostyi Zbawicielowi. Z okien przyległych pałaców i kamienic posypały się kwiaty, co przez całą drogę się powtarzało. Osobliwą w Hiszpanii przy wielkich procesyach eucharystycznych jest rzeczą, że monstrancyi nie niesie celebrans, lecz umieszcza się ją w szklanem tabernakulum, znajdującem się na wysokim rydwanie, który pięknie kwiatami i girlandami bywa przybrany i przez mężczyzn ubranych w peruki i w strój staro-hiszpański jest nibyto niesiony — a właściwie ciągniony. Za rydwanem takim zwanym „*custodia*”, postępuje w czasie procesyi pod baldachimem celebrans otoczony asystą. Tak też i tu było. Wrażenie budziło się niezwykłe u każdego, gdy się widziało, że Jezus-Hostya jako król, na wspaniałym rydwanie wzniesiony ponad głowy otaczających Go tłumów, swój tryumfany odbywał pochód, wśród chmur wznoszących się w górę z kadzideł dymu. Pochód ten iście królewski zamykał oddział kirasyerów, a za nimi posuwała się w ośm koni zaprzężona wspaniała karoca królewska (próżna)... a następnie wielka liczba

karoc grandów hiszpańskich i deputacyi miasta, poza któremi jeszcze jeden oddział kirasyerów stanowił koniec pochodu.

Na placu *Castelar* a na wstępie do szerokiej i długiej ulicy *Alcala* zatrzymał się pochód. Na wysokiej trybunie był tu wzniesiony ołtarz i na nim złożono monstrancyę. Wnet kardynał-legat, jako celebrans wraz ze swą asystą, usiadł na przygotowanych tam fotelach, a przed ołtarzem na obszernem podyum, ukazała się malownicza grupa chłopców, którzy uklęknąwszy przed Najśw. Sakramentem i pomodliwszy się na chwilę, gdy muzyka za ołtarzem umieszczona rozpoczęła swoje harmonijne dźwięki, rozpoczęli swój dziwny dla nas obcych taniec, śpiewając i kastanietami rytm podtrzymując. Byli to właśnie owi chłopcy z Sewilli „*los seises*", o których wyżej była mowa.

Po tym tańcu i po udzieleniu błogosławieństwa na wszystkie cztery strony świata, procesya posuwała się dalej wśród wielkich budujących swym pobożnym nastrojem tłumów i wśród szpalerów ustawionego wojska. Objawem rozrzewnienia radosnego z tego niesłychanego tryumfu Jezusa-Euchrystyi, były łzy, które w oczach wielu, bardzo wielu błyszczały... a nawet — rzecz zgoła niezwykła — w oczach oficerów, jakto sam zauważyłem. Była już godzina wpół do ósmej wieczorem, gdy *custodia* z Eucharystyą a za nią kardynał-legat zbliżyła się na wielki plac *de la Armeria* przed pałacem królewskim w zachodniej stronie miasta położonym, przebywszy blisko 3 kilometrową przestrzeń wśród flag, festonów i ozdób wszelakich placów i ulic i przez 3 wspaniałe i olbrzymie bramy tryumfalne z napisami: „hołd Jezusowi-Eucharystyi". Za przybyciem na ten plac, na którym wszystkie grupy pochodu się skupiły, pochyliły się sztandary, których około 3000 liczono, i zgięły się kolana całej zebranej masy uczestników do 50.000 głów wynoszącej. Pałac królewski i otaczające go budynki przystroiły się prześlicznymi starej roboty dywanami i gobelinami ze skarbca królewskiego, których tu było przeszło 50 (wszystkich w skarbcu ma ich być około 800, a więc w takiej liczbie, jakiej żaden inny dwór na świecie nie posiada). Król Alfons XIII., królowa-żona i królowa-matka, tudzież cały dwór ze swoją świtą i z ministrami zeszli z balkonów, na których oczekiwali przybycia procesyi i u bramy pałacu klęcząc ze świecami w ręku, przyjęli przychodzącego w gościnę Boga-króla w Eucharystyi. Ten sam widok przedstawił się po drugiej stronie bramy pałacu, gdzie

korpus generałów i oficerów klęcząc na oba kolana oddawał hołd Zbawicielowi. Kiedy monstrancyę złożono z kustodyi, kardynał-legat poprzedzony tylko biskupami, poniósł ją przez wspaniale przybrany westybul pałacu królewskiego, gdzie gwardya królewska klęcząc honory oddawała, do sali tronowej na pierwszem piętrze. Tu naprzeciw tronu urządzony był ołtarzyk, na którym monstrancyę chwilowo postawiono. Gdy król i królowa wraz z całym dworem w tej sali wraz z kardynałem-legatem i biskupami przed Najśw. Sakramentem uklękli, sekretarz kongresu ks. Postius donośnym głosem odczytał krótki akt poświęcenia całej Hiszpanii Jezusowi w Eucharystyi obecnemu, a który kończył się słowami: Jesteśmy Twoim narodem — króluj nad nami i niech Twoje królestwo trwa zawsze po wszystkie wieki wieków.

Po tym wzruszającym akcie, nastąpiła uroczysta benedykcya Najśw. Sakramentem przez kardynała-legata z balkonu pałacu wszystkich na placu zebranych tłumów. Była to chwila niesłychanie podniosła, gdy tysiączna rzesza wiernych wraz ze swym królem i królową, którzy obok na balkonie zajęli miejsce, ugiąwszy swe kolana, w milczeniu pochyliła głowy przed Panem zastępów, by dla siebie i dla całej Hiszpanii Jego odebrać błogosławieństwo. Moment to rzeczywiście był wielki i na zawsze dla katolickiej Hiszpanii pamiętny! — Potem odniesiono Najśw. Sakrament do kaplicy królewskiej wewnątrz pałacu się znajdującej i na tem zakończyła się owa wspaniała — jak może nigdzie dotychczas — procesya eucharystyczna w Madrycie. Była już godzina 8 wieczór, gdy pod wrażeniem nadzwyczajnie głębokiem i z uczuciem niezmiernie religijnie nastrojonem, opuszczałem pałac królewski, w którym tryumf Jezusa-Hostyi, który wszelkie przeszedł oczekiwania, w tym dniu się zakończył.

Na placu przed pałacem *de la Armeria* z wielotysięcznych piersi, wzbierających uniesieniem i radością, zagrzmiał znowu potężny hymn eucharystyczny *Gloria a Cristo Jesus.* Tym razem słyszałem go chyba po raz ostatni w mem życiu.

Ze zmierzchem cały Madryt, nie wyjmując nawet budynków rządowych a nawet gmachu kortezów (parlamentu), zapłonął świetną illuminacyą na cześć Jezusa-Eucharystyi.

* * *

W następnym dniu wielu z nas, zwłaszcza z obcych krajów na kongresie bawiących, podążyło do Toledo, odległego na południe

od Madrytu o blisko 50 kilom. Ciągła nas tam chęć poznania tego „Rzymu hiszpańskiego", który niegdyś był głośną stolicą królów wizygockich, a przed inwazyą Maurów był ogniskiem bujnego życia religijnego i kulturalnego. Miasto to, osadzone nad skalistymi Tagu brzegami, do dziś dnia zachowało swój średniowieczny charakter, wąskie i krzywe ulice, stare baszty, bramy i alkazary. Niezmiernie charakterystyczne i interesujące są tu zabytki architektury maurytańskiej, ale ponad wszystkiem góruje majestatem przesławna, wprost olbrzymich rozmiarów, katedra toledańska, arcydzieło gotycyzmu z XIII. wieku.

Wieczorem tego dnia (30. czerwca) byliśmy z powrotem w Madrycie... a liczne pociągi kolei żelaznej przeniosły kilka tysięcy kongresistów o 40 przeszło kilometrów w stronę północno-zachodnią od Madrytu, do sławnego zamku i monasteru, zbudowanego przez Filipa II., do Escorialu. Tu na zakończenie kongresu odbyć się miała nocna adoracya Najśw. Sakramentu. Dlaczego aż tutaj... czemu nie w Madrycie? Otóż Escorial posiada nieoceniony skarb, bo cudowną hostyę, zwaną *la sagrada Forma.* Hostya ta w roku 1572 w Gorkum w Niderlandach była przez protestantów kłuta i znieważana tak, iż krew się pokazała — a cud ten jednego ze świętokradców do nawrócenia się pobudził; po różnych kolejach dostała się ta św. hostya w opiekę Filipa II., który tu jej prześliczny zgotował przybytek.

W nocnej tej adoracyi, tej właśnie Najśw. Hostyi, wzięło udział około 15 tys. osób, a wśród nich dużo oficerów, kadetów ze szkoły wojskowej i żołnierzy. Od północy poczęto odprawiać msze św. przy 40 ołtarzach ogromnej bazyliki, wewnątrz olbrzymiego gmachu Escarolu położonej. Spowiadano też bez przerwy od samego późnego wieczora. Po północy przybyła także ze zamku *la Granja* automobilem królowa Wiktorya w towarzystwie kilku dam dworskich. O 3. rozpoczęła się komunia generalna, do której tysiące uczestników przystąpiło, a pierwszą osobą, która z rąk kardynała-legata komunię św. otrzymała, była właśnie królowa Wiktorya.

Na zakończenie odbyła się procesya po bazylice i krużgankach monasteru, w której wziął udział nuncyusz apostolski i około 15 biskupów, a w końcu udzielone zostało ostatnie Najśw. Sakramentem błogosławieństwo.

Ta imponująca swoją powagą, skupieniem w modlitwie i

natężeniem uczuć rzewnych i gorących ku Panu Jezusowi adoracya nocna, była naprawdę godnem i nadzwyczaj podniosłem zakończeniem w całem słowa znaczeniu wspaniałego a dla uczestników nigdy niezapomnianego kongresu eucharystycznego w Madrycie.

Niech Jezus-Hostya zachowa w wierze Hiszpanię, która Mu takie tryumfy w dni kongresowe u siebie zgotowała i niech jej za to wraz z jej katolicką dynastyą panującą przeobficie błogosławi!

Z wrażeniem bardzo podniosłem opuszczałem Madryt, kierując swą daleką powrotną drogę na Saragosę i Barcelonę, skąd jeszcze do Monserratu i Manrezy zboczyłem. Nadmorskim szlakiem przez Tulon, Cette, Marsylię, Monte Carlo i Genuę, a następnie przez Medyolan i Rivę zbliżałam się do swej ojczyzny z myślą i z pragnieniem w duszy, aby Wiedeń podobną, jeśli nie większą niż Madryt, zgotował chwałę i tryumf dla Jezusa-Eucharastyi w tegorocznym kongresie.

Oby i nas z polskiej ziemi czcicieli Jezusa-Eucharystyi jak najwięcej w Wiedniu u stóp Jezusa stanęło! *Ks. Cz. Wądolny.*

Kronika.

Przygotowania do Kongresu światowego Eucharystycznego w Wiedniu są w pełnym toku. Program szczegółowy już ogłoszony. Mnóstwo zgłoszeń wpływa z Anglii, Belgii, Paryża, a szczególnie z krajów należących do monarchii austro-węgierskiej. Chorwaci zapowiedzieli udział 4000 osób w procesyi głównej. Madziarzy zażądali dla siebie dwóch kościołów na czas Kongresu. Polakom wyznaczono kościół *Michaeler-Kirche.* Rusinom kościół *„am Hof"*. Karta uczestnictwa w zjeździe, choćby tylko za 2 korony (na jeden dzień dowolnie wybrany), uprawnia przy kasie kolejowej do otrzymania biletu jazdy do Wiednia o 50 proc. tańszego we wszystkich pociągach z wyjątkiem pospiesznych. W Galicyi tworzą się już komitety dyec. i odbywają narady celem zorganizowania sekcyi polskiej i zachęcenia do tłumnego udziału w Kongresie.

Adres zgłoszeń: patrz Nr. 4 w Kronice.

NIHIL OBSTAT. *Ks. Dr. A. Bystrzonowski.*

(L. S.).

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

L. 3125. Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 22. maja 1912.

† Adam Stefan